

MARIAN TYROWICZ

## Emigracja polska w Księstwach Naddunajskich po powstaniu styczniowym

Raport agenta austriackiego z r. 1866

Materiały źródłowe do dziejów emigracji polskiej w Mołdawii i Wołoszczyźnie po wypadkach 1848/9 i powstaniu 1863/4 są nader skąpe, jeśli chodzi o publikowane przyczynki. Stwierdzenie to dotyczy przede wszystkim źródeł o charakterze biograficznym, korespondencji, pamiętników, akt organizacyjnych itp. Wydarzenia galicyjskie, węgierskie, częściowo i na Ukrainie w okresie wiosny ludów — skierowały na teren późniejszych Księstw Naddunajskich znaczną ilość Polaków, którzy bądź to stanowili rzesze zbiegów z granic cesarstwa rosyjskiego, bądź też skromniejsze koła emigrantów z zachodniej Europy; ci ostatni oczekiwali tu na moment wkroczenia do Galicji Legionu Polskiego, zorganizowanego na Wołoszczyźnie<sup>1</sup>. Istnieją do tej fazy dziejów naszego wychodźstwa w późniejszej Rumunii, którą zamykają lata 1832—1856, stosunkowo liczne materiały w archiwach rumuńskich, które zostały już częściowo wyzyskane bądź opublikowane przez historyków rumuńskich<sup>2</sup>.

Jeszcze skromniej przedstawiają się opublikowane materiały do dziejów emigracji naszej w Księstwach Naddunajskich po powstaniu styczniowym<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> B. Łoziński, *Legion awanturników* (Epizod z r. 1848) „Przegląd Histor.” 1906. z. 3.

<sup>2</sup> Gh. Duzinchevici. *Contribuțiunii la istoria Românilor în timpul războiului Crimeii*. „Revista Istor. Romana”, 1933; T. Holban, *Emigratia polona în a. 1831—1848 și influența ei asupra miscarilor de independenta ale Românilor*. „Revista Istor. Romana”, 1934, nr 10/12; T. Balan, *Emigranții poloni în Bucovina și Moldova în secolul XIX-lea*. Černauti 1935; I. I. Nistor, *Die Polenlegion in Krimkriege*, „Codrul Cosminului”, 1935, s. 69—102 i odb. — Z polskich historyków St. Łukasik ogłosił: *Relatiunile lui Mih. Czajkowski — Sadyk Pasza eü României*. „Revista Istor. Romana”, 1932, z. 2. Nieco szczegółów pamiętnikarskich w wyżej wymienionym zakresie dał W. Dunin, *Rumunia 1855—1878... na tle wspomnień*, Lwów, 1887.

<sup>3</sup> Gh. Duzinchevici, *Contribuții la istoria legaturilor polono-române 1865—1866*. Bucuresti 1936, i tenże, *Cuza-Voda și revoluția polona din 1863*. Bucuresti 1935.

Okoliczność ta skłania nas do ogłoszenia niniejszego źródła, nigdzie dotąd nie publikowanego, wyjaśniającego niejedną kwestię biograficzną i nowe nazwiska z dziejów wychodźstwa polskiego na Bałkanach. Poza tymi szczegółami niniejsze źródło naświetla rolę tegoż wychodźstwa w okresie schyłku i upadku rządów ks. Aleksandra Cuzy (1866) oraz rywalizację Petersburga i Wiednia o opanowanie swymi wpływami sytuacji w Księstwach. Niewątpliwie naświetlenie to nie jest pozbawione tendencji, jeśli chodzi o określenie zdolności samego społeczeństwa rumuńskiego do stanowienia o losie kraju i zdobycia jego udzielnosci; z drugiej strony niniejsze źródło dość krytycznie zapatruje się na skalę wpływów austriackich w porównaniu z wpływami rosyjskimi.

Niniejsze źródło jest częścią raportu wywiadu austriackiego z grudnia r. 1866 (może stycznia 1867) działającego na terenie Księstw Naddunajskich celem dostarczenia rządowi wiedeńskiemu i Namiestnictwu galicyjskiemu kierowanemu wówczas przez Agenora Gołuchowskiego poufnych a możliwie autentycznych informacji zebranych na miejscu o stosunkach politycznych w Księstwach. Raport składał się z dwu części. Pierwsza zatytułowana „Księstwa Naddunajskie” opisywała stosunki społeczne i kulturalne kraju z szczególnym podkreśleniem różnic klasowych między chłopem rumuńskim a bojarami, tarę między bojarami mołdawskimi a wołoskimi, jak również wśród wyższego kleru kościoła prawosławnego, wreszcie rolę kamaryli na dworze bukareszteńskim, wyższość wpływów petersburskich nad wiedeńskimi w otoczeniu ks. Cuzy. Część druga zatytułowana *Emigranci polscy w Księstwach Naddunajskich* — stanowi właśnie niniejsze źródło i jest w całości poświęcona położeniu i roli wybitniejszych jednostek wychodźstwa polskiego w Mołdawii i na Wołoszczyźnie.

Pod względem archiwalnym oba raporty jako sprawozdanie z misji dwu agentów austriackich Leona Öhma i Kazimierza Machowskiego są związane do pliku akt dotyczących misji i znajdują się w b. Archiwum Namiestnictwa (obecnie Filii Centralnego Historycznego Archiwum Państwowego we Lwowie). Piszący te słowa sporządził z nich odpis przed kilkunastu laty, zachowując wierność tekstu w języku polskim, a więc w brzmieniu archiwalnym aktu (językiem „urzędowania wewnętrznego” Namiestnictwa był już w owym czasie obok niemieckiego język polski<sup>4</sup>). Jest rzeczą niewątpliwą, że odpisy tych raportów powędrowały do Wiednia w języku niemieckim i znajdują się zapewne w jednym z tamtejszych archiwów centralnych. Sygnatura pliku akt dotyczących misji Öhma i Machowskiego jako zasobu b. Archiwum Namiestnictwa brzmiała w chwili wykonywania odpisu: Prez. Dyr. Policji 113.

Jaka była geneza misji dwu agentów do Księstw Naddunajskich? Wspomniane akta nie dają na to odpowiedzi wyczerpującej, ale zawierają pewne wyjaśniające szczegóły. Pismem z 28 września 1866 r., a więc w dziewięć miesięcy po abdykacji Aleksandra Cuzy (23 II 1866), austriacki minister policji dr. Ryszard Belcredi zwrócił się do Dyrekcji Policji we Lwowie (dyrektorem był wówczas Antoni Hammer) z żądaniem wysłania zaufanych agentów do Księstw Naddunajskich celem dokładnego i szybkiego zbadania tamtejszych nastrojów politycznych z szczególną uwagą na zachowaniu się polskich emigrantów<sup>5</sup>. Belcredi zalecał wybrać do tej akcji zaufanych ludzi spośród uchodźców politycznych z Królestwa Polskiego, znajdujących nie tylko

<sup>4</sup> K. Grzybowski, *Galicja 1848—1914*. Kraków-Wrocław-Warszawa 1956, s. 155.

<sup>5</sup> Prez. Dyr. Pol. 113. Sygn. aktu 1381 z 28 XI 1866. — O. A. Hammerze: A. Kurka, *Dzieje i tajemnice lwowskiej policji z czasów zaboru austr.* Lwów 1930.

język polski i rumuński, ale posiadających również znajomości w kołach emigracyjnych. W piśmie swym wyjaśniał Belcredi również przyczyny swego polecenia. Wypadki rumuńskie i ruchliwość międzynarodowej emigracji na Bliskim Wschodzie, podsycona przez emisariuszy nielegalnych organizacji zachodnio-europejskich narodowości francuskiej, włoskiej, węgierskiej i polskiej — zdawały się zapowiadać ożywienie działalności „partii rewolucyjnych w kraju”. Za fakty niepokojące uważał Belcredi: przybycie Mariana Langiewicza, b. dyktatora z r. 1863 — do Konstantynopola, kontakty znanego publicysty polskiego we Francji Edmunda Chojeckiego i rumuńskiego emigranta Dymitra Bratianu z ks. Napoleonem (Plon-Plon) w Paryżu, ożywienie się czynności „Komitetu Demokratycznego” pod kierownictwem Jana Ledóchowskiego w Paryżu i Londynie (w r. 1866 działał Komitet Reprezentacyjny Emigracji Polskiej i Ognisko Rewolucyjne Polskie w Londynie i Genewie<sup>6</sup>). W odpowiedzi na wezwanie Belcrediego już w połowie listopada 1866 r. raportował dyrektor policji lwowskiej o zaangażowaniu do „ważnej i delikatnej misji” znanego Ministerstwu Policji Leona Öhma oraz Kazimierza Machowskiego, którym wygotowano paszporty na nazwiska Strzeleckiego (lat 43) i Malickiego (lat 27), a koszty podróży z przewidzianym dojazdem do Konstantynopola obliczono na blisko 1300 fr<sup>7</sup>. W tymże samym raporcie wspomniano nazwisko „we wszystkie agitacje wtajemniczonego emigranta” Wincentego Długoborskiego, o którym wiemy, że był bardzo czynny w latach 1858—1863 w Botuszanach, Foltyczanach i Jassach na rzecz organizacji powstańczej polskiej w Księżtwach<sup>8</sup>. Za pięć dni Belcredi wyraził zgodę na ekspedycję wymienionych agentów, w związku z czym obaj wyjechali prawdopodobnie z końcem listopada 1866. Musieli się faktycznie znakomicie orientować w stosunkach rumuńskich, skoro już 17 grudnia 1866 r. raportował Hammer Ministerstwu policji, że ma raporty pisane przez Öhma, który nawiązał bezpośredni kontakt z drem Izydorem Kopernickim i Ksawerym Julianem Łukaszewskim w Księżtwach. Z końcem stycznia 1867 r. raporty te (a więc i niniejsze źródło) zostały odesłane przez dyr. Hammera do Wiednia<sup>9</sup>. Trudno orzec, jaki był udział Machowskiego (Malickiego) w redakcji raportów. Wydaje się z lektury obu raportów, z ich stylu i układu — że raczej pisał je jeden autor, a więc Leon Öhm, a Machowski odgrywał zapewne rolę współpracownika, który dostarczał konkretnych wiadomości.

Ogłoszony tu raport ujawnia nie tylko niezwykle dokładną, wręcz zadziwiającą, jak na bardzo krótki okres misji, znajomość przeszłości poszczególnych emigrantów i ich roli w organizacji powstania styczniowego, ale nawet ich stosunków rodzinnych, ich psychiki, ich zainteresowań zawodowych. Uderza to w charakterystyce osób takich, jak Izidor Kopernicki i Mikołaj Rokitnicki lub — poza Polakami — konsul generalny austriacki w Bukareszcie Eder, o którym w pierwszym raporcie napisał Öhm, że jest „zbyt uczciwy” (zapewne miał na myśli: zbyt niedołążny), by mógł dyplomatycznie podważyć wpływy Petersburga na dworze książęcym. Oba raporty Öhma cechuje poza tym wyborna bystrość w ocenie stosunków etnicznych i klaso-

<sup>6</sup> Zob. Wł. Mickiewicz, *Emigracja polska 1860—1890*. Kraków 1908, s. 147—150 oraz A. Lewak — H. Więckowska, *Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej*, t. II, cz. 2. Warszawa 1938, s. 156.

<sup>7</sup> Prez. Dyr. Pol. 113. Raport z 18 i 23 XI 1866. — System monet. Księstw Naddunajskich oparty był w omawianym okresie na franku franc.

<sup>8</sup> Zob. „Polski Słownik Biograficzny”, t. V (artykuł M. Tyrowicza).

<sup>9</sup> Prez. Dyr. Pol. 113. Raporty z 17 XII 1866 i 28 I 1867.

wych na terenie Księstw oraz stanowiska polskiego wychodźstwa wobec sprawy usamodzielnienia się Księstw.

Jak można wnosić z treści omawianych raportów, obaj agenci wywiadu nie dotarli aż do Stambułu i misja ich zakończyła się w Księstwach. Nie jest wykluczone, że po powrocie do Galicji zostały im powierzone inne zadania, bądź też — być może — zostali rozpoznani przez kogoś z emigrantów, kto powiadomił o ich charakterze szersze kręgi rodaków. Są to tylko domysły, na które nie znaleźliśmy potwierdzenia w aktach.

Śmiała krytyka niezaradności konsulów i starostów w Księstwach pochodzenia austriackiego — świadczy o tym, że Öhm nie należał do biurokracji habsburskiej, czemu zresztą zaprzecza jego dokładna znajomość spraw organizacyjnych ostatniego powstania i to nie tylko na terenie Galicji, ale również zaboru rosyjskiego.

Dlatego wydaje się, że ogłoszone tu źródło poszerzy znacznie wiadomości biograficzne o Polakach działających na terenie Księstw Naddunajskich w okresie przelomu między rządami Aleksandra Cuzy i ks. Karola Hohenzollerna.

#### EMIGRANCI POLSCY W KSIĘSTWACH NADDUNAJSKICH

(SYGN. B. ARCHIWUM PAŃSTW. WE LWOWIE: PREZ. DYR. POLICJI, 113)

W Księstwach Naddunajskich wpośród emigracji polskiej jest kilka wybitnie politycznych osób, o których tu najpierw mówić będę.

Takimi są:

1. Izydor Kopernicki doktor medycyny<sup>1</sup>. Mieszka w Bukareszcie. Zawarł on z rządem mołdawsko-wołoskim kontrakt na lat cztery. Kontraktem tym zobowiązał się przygotować preparat dla anatomicznego gabinetu w mającym się otworzyć Uniwersytecie Bukareszteńskim, za co otrzymuje roczną płacę 600 dukatów. Mieszkał on przed r. 1863 w Kijowie, gdzie był profesorem przy tamtejszym uniwersytecie na fakultecie medycznym i miał sławę znakomitego doktora medycyny tudzież powszechnie poważanie Polaków i Rosjan, a nawet wszystkich tamtejszych wysokich dygnitarzy rządu rosyjskiego. W r. 1863, zaraz po wybuchu powstania w Królestwie Polskim, należał do tak zwanego Komitetu prowincjonalnego, który utworzył się w Kijowie z trzech osób: tegoż Izydora Kopernickiego, Edmunda Różyckiego i trzeciego<sup>2</sup>, gdy zaś powstanie na Wołyniu i Ukrainie zostało w maju 1863 r. rozbite, wziął od rządu rosyjskiego paszport, co przy jego stosunkach było mu łatwym, i pojechał przez Petersburg do Warszawy. Z Warszawy ówczesny Rząd Narodowy wysłał go w Kaliskie dla urzędzenia tam powstańczej służby lekarskiej, co on bardzo zdolnie wykonał. Będąc w Kaliskiem nosił nazwisko dra Kaziskiego i jako naczelny lekarz na całe Kaliskie, nie był przy żadnym oddziale, lecz przebywał po domach obywatelskich, gdzie były

<sup>1</sup> Kopernicki Izydor (1825—1891), lekarz i antropolog, od r. 1886 prof. UJ., autor wielu prac z prehistorii, antropologii i etnografii. W sierpniu 1863 r. działał na stanowisku komisarza pełnomocnego Rządu Narodowego na Galicję wschodnią, za co internowano go w Ołomuńcu. Stamtąd zbiegł do Paryża, skąd wyjechał do Księstw Naddunajskich. Był gorącym zwolennikiem idei wszechsłowiańskiej.

<sup>2</sup> Komitet powstańczy na Ukrainie nosił nazwę Wydziału Wykonawczego Rusi i składał się z E. Różyckiego, I. Kopernickiego i Aleksandra Jabłonowskiego.

urządzone szpitale powstańców. Posiadając dobry paszport na imię dra Kaziskiego nie krył się, lecz jawnie wobec władz rosyjskich jeździł wtedy po całym Kaliskiem; wreszcie władze dowiedziały się, jakie obowiązki spełnia dr Kaziski i chciano go przyaresztować w pewnym domu, ale zdołał się ukryć. Następnie jednak rząd rosyjski mając dokładny jego rysopis tak go poszukiwał w Kaliskiem, że musiał stamtąd uchodzić i pojechał do Warszawy. Zaraz potem Rząd Narodowy wysłał go jako swego pełnomocnego Komisarza do Galicji. Polityczne jego postępowanie w Galicji nie podobało się Rządowi Narodowemu i wkrótce go odwołał. Zdaje się, że był Komisarzem pełnomocnym w Galicji około dwóch miesięcy. Przez cały ten czas znany był we Lwowie pod imieniem pana Jakuba. Mimo znakomitej uczoności i zdolności specjalnej jako lekarz, rzeczywiście na posadzie Komisarza pełnomocnego w Galicji, popełnił Kopernicki niektóre niewłaściwości — ma się rozumieć — z ówczesnego stanowiska Rządu Narodowego. Przyzwyczajony jak wszyscy lekarze, a tym bardziej znakomici, do ciągłej atencji, która płynie stąd, że udający się do lekarzy zawsze względem nich stawiają się w położeniu proszących i wyglądających od nich jakby łaski, dr Kopernicki uległ w swej ludzkiej naturze tym okolicznościom i na posadzie Komisarza pełnomocnego w Galicji jako reprezentant Rządu Narodowego chciał być otoczonym szczególną atencją i poważaniem, co niekiedy dochodziło aż do śmieszności. Nie podobało się to szlachcie galicyjskiej, która miała z nim stosunki, tudzież ówczesnemu Komitetowi galicyjskiemu, złożonemu wtedy wyłącznie z samej szlachty galicyjskiej, i to stało się niemałą przeszkodą do porozumienia się z tymże Komitetem. Podlegając więcej rozdrażnieniu osobistemu niż zastanowieniu politycznemu zamianował wówczas Kopernicki nowy Komitet, gdy stary wciąż funkcjonował i miał posłuch w kraju. Wybór ludzi do tego nowego Komitetu, który nigdy nawet nie mógł zacząć funkcjonować, dowodził znowu pewnej politycznej niepraktyczności Kopernickiego. Jak więc mówiliśmy, Rząd Narodowy odwołał go. Wkrótce potem wyjechał on do Paryża, a stamtąd do Księstw Naddunajskich, gdzie przybyła do niego jego żona.

2. Franciszek Kopernicki jest rodzonym bratem wymienionego dra Izydora Kopernickiego. Mieszka także w Księstwach Naddunajskich, we wsi Svaristi pod Botuszanami<sup>3</sup>. Był on majorem w wojsku rosyjskim. Ma za żonę rodzoną siostrę Agatona Gillera, emigranta i znanego literata polskiego, redaktora „Ojczyzny” (emigracyjnego pisma politycznego, które wychodziło w r. 1864 w Bendlikonie w Szwajcarii), obecnie zaś właściciela drukarni polskiej w Szwajcarii, w której drukuje się dziennik „Niepodległość”, organ dzisiejszego paryskiego emigracyjnego Komitetu Reprezentacyjnego<sup>4</sup>. Agaton Giller, który był członkiem Rządu Narodowego, wezwał przy końcu 1862 r. szwagra swego Kopernickiego do wzięcia dymisji z wojska rosyjskiego i przybycia do Kongresówki. Fr. Kopernicki kwaterował wówczas

<sup>3</sup> Kopernicki Franciszek (1825—1892) odznaczył się w powstaniu 1863 r. jako naczelnik powiatu piotrkowskiego, sieradzkiego, wieluńskiego, w końcu woj. kaliskiego. Nazwa wsi Svaristi (? Svarisli) nieczytelna w rękopisie, stąd trudna do lokalizacji na mapie.

<sup>4</sup> Giller Agaton (1831—1887), działacz rewolucyjny warszawski w okresie wiosny ludów, wojny krymskiej i powstania styczniowego, członek Komitetu Centralnego od 1861 r., a następnie Rządu Narodowego, od r. 1863 działający w Paryżu i Szwajcarii. Publicysta i historyk powstania styczniowego. Redagowana przez niego „Niepodległość” była organem Komitetu Reprezentacyjnego Emigracji Polskiej, działającego w Paryżu w latach 1866—1870.

w Kiszyniewie, podał się do dymisji, otrzymał takową i wraz z żoną udał się w Kaliskie, gdzie matka jego żony ma posiadłość ziemską. Tam doczekał się powstania, został nominowany przez Rząd Narodowy pułkownikiem i pod Taczanowskim, który sam osobiście dowodził kawalerią<sup>5</sup>, objął dowództwo całej powstańczej piechoty w Kaliskiem. Następnie zaś po ustąpieniu Taczanowskiego sam dowodził naczelnie w Kaliskiem. Politycznego wykształcenia posiada niewiele, jest po prostu żołnierzem, lecz w fachu swoim zdolny. Obecnie nie przestaje pracować nad teoretycznym wykształceniem swoim wojskowym, czyta wiele i jest pełen energii i nadziei. Stosunek ze szwagrem Gillerem utrzymuje go ciągle w związku z emigracją paryską i Giller przesyła mu wszystkie gazety i książki, jakie emigracja wydaje.

Zadzierzawił małą, kilkadziesiątomorgową posiadłość na Multanach we wsi Svaristi i utrzymuje się z gospodarstwa rolnego. Wraz z żoną pracują oni teraz ręcznie przy gospodarce i na polu. Mają dwoje dzieci, chłopca 10-letniego i rok dopiero mającą dziewczynkę.

Po upadku powstania przebywali oboje, lecz krótki czas w Szwajcarii, a następnie przybyli na Multany.

3. Łukaszewski, doktor medycyny, emigrant z Poznańskiego, mieszka na Multanach w Michalenach<sup>6</sup>. Skończył fakultet medyczny na uniwersytecie berlińskim. Cechuje go pewna sztywność i pedantyzm, jakie zwykle swoim wychowañcom nadaje uniwersytet berliński, ale obok tego jest to człowiek zdolny tudzież politycznie wyrobiony. Był Komisarzem pełnomocnym Rządu Narodowego w Prusach Zachodnich, a oprócz tego w Poznańskim w czasie powstania odgrywał ważną rolę i należy do tych 13, którzy w procesie polskim nie stawili się przed sądami pruskimi i zaocznie skazani zostali na śmierć. Po upadku powstania był na Zachodzie a głównie w Szwajcarii, gdzie brał czynny udział w sprawach emigracyjnych, jak tego ślady spotkać można w dzienniku emigracyjnym „Ojczyzna”.

Przybywszy na Multany, ożenił się tam przed kilku miesiącami z panną Olchowską, córką zamieszkałego na Multanach od lat kilkadziesiątu Galicjanina. Ma zapewniony byt w fachu swoim, jako doktor medycyny i dosyć dobrze mu się powodzi.

Wobec przebywania w Księstwach Naddunajskich trzech ludzi tak wybitnych politycznie w emigracji polskiej, jak wymienieni powyżej dr Izidor Kopernicki, Franciszek Kopernicki i dr Łukaszewski, ludzi, którzy posiadają stosunki z najznakomitszymi politycznie emigrantami polskimi, a między tymi i ze stanowiącymi dzisiaj w Paryżu emigracyjny polski Komitet Reprezentacyjny, z którymi znają się oni osobiście, gdy przy tym Fr. Kopernicki, jak to już wyżej powiedzieliśmy, jest szwagrem Agatona Gillera i w najlepszym z nim stosunku, łatwo więc dorozumieć się, że paryska emigracja polska czyli Komitet Reprezentacyjny tylko przez tych ludzi w Księstwach Naddunajskich cokolwiek bądź przedsiębrały. Dokładnie też mi wiadomo, że obaj Koperniccy i Łukaszewski znali się wprost z członkami Komitetu Reprezentacyjnego i z Agatonem Gillerem. Dotąd jednak Komitet Reprezentacyjny nie żądał od nich nic więcej, jak zawiązania gmin, których organizacja w dzienniku „Niepodległość” jest wskazana. Gminę taką zawiązał dr Łukaszewski i Fr. Kopernicki w Michalenach. Pierwszy jest jej sekre-

<sup>5</sup> Taczanowski Edmund (1814—1879), gen. powstańczy i naczelnik powiatów kaliskiego i konińskiego.

<sup>6</sup> Łukaszewski Ksawery Julian (1835—1906), lekarz i komisarz pełnomocny Rządu Narodowego 1863 r. dla zaboru pruskiego, w związku z czym musiał emigrować. Ogłosił w Jassach w 1870 r. *Zabór pruski w czasie powstania styczniowego*.

tarzem, drugi kasjerem. Gmina ta liczy jednak tylko 6 członków, to jest: dr Łukaszewskiego, Fr. Kopernickiego, Sirka z Jass, Protasiewicza, Dobrowolskiego i Edmunda Dąbrowskiego<sup>7</sup>. Trzej ostatni przebywają w okolicach Michalen i są to politycznie mało znaczące osobistości. O Sirku z Jass mówić będę niżej.

Podobną gminę zawiązał także dr Izydor Kopernicki w Bukareszcie, nie liczy ona nad 18 członków. Więcej takich gmin emigracja polska nie zawiązała w Księstwach Naddunajskich, gdyż tylko wpływ i staranie trzech ludzi wyżej wymienionych mogły zdziałać, że z bliskiego ich otoczenia te dwie gminy zawiązały się; w ogóle zaś emigracja w czasach spokojnych nie ma ochoty wiązać się w żadną organizację, bo to poddaje ją pod wpływ inteligentniejszych, którzy biorą wówczas przodownictwo nad innymi, a natura polska mniej to jeszcze lubi, jak każda inna, i dobrowolnie takiej organizacji się nie podda. Jak więc powiedzieliśmy, gmin takich nie zawiązano dotąd ani w Botuszanach, ani w Jassach, gdzie przebywa po kilku i kilkunastu emigrantów, owszem, sarkają oni nawet przeciw zakładaniu gmin gdziekolwiek dla rzeczywistej przyczyny wyżej wyrażonej a pod pozorem takim, że różnorodne żywioły, jakie są na emigracji, nie mogą się pogodzić w takich gminach, że więc próżnym jest ich zakładanie. Z tym wszystkim, mimo takiej opinii przeważającej w głównych warsztatach emigracji, może być, że wpływ Kopernickich i dra Łukaszewskiego zdziała, że jeszcze więcej gmin takich w Księstwach Naddunajskich powstanie.

Kopernicy i dr Łukaszewski chcą oprócz organizacji gmin zająć się gromadzeniem broni, jaka z ostatniego polskiego powstania pozostała tu i ówdzie w Księstwach Naddunajskich, lecz dotąd jej nie zgromadzili i nawet nie dowiedzieli się, ile jej i gdzie ona jest. Broni tej ma być jednak bardzo mało i trudno wiedzieć, czy da się ona wyszukać. Jakkolwiek chcą oni na wszelki wypadek zaprowadzić organizację pomiędzy emigracją i gromadzić broń, jaka jest, nie mają jednak dotąd żadnego wytkniętego kierunku postępowania politycznego ani też nie mają żadnego doraźnego zamiaru politycznego i takowych nie wskazał im dotąd wcale emigracyjny Komitet Reprezentacyjny, który świeżo w Paryżu zaczął funkcjonować.

W Księstwach Naddunajskich oprócz emigracji polskiej, której sędzę, że nie jest więcej nad 400, mieszka wielu Polaków z Galicji za paszportami austriackimi. Zajmują się oni najwięcej handlem, rolnictwem i gorzelnictwem. Emigracja jednak stanowi społeczność zupełnie oddzieloną od tych Polaków galicyjskich i wyjąwszy bardzo rzadkie tylko wypadki nigdy nie komunikują się z sobą, a tym bardziej nie łączą się z sobą dla żadnych celów politycznych. Obawa być skompromitowanym wobec swego rządu, wstrzymuje tych Polaków galicyjskich zwanych „paszportowcami” od wielu stosunków z emigracją.

Położenie emigrantów wyradza w nich wszystkich prawie nadzieję jakichś zmian i wojen oczekiwanych co wiosną, w których byliby gotowi wziąć udział. Nadzieja ta tworzy się sama przez się nie mając uzasadnionego nawet oparcia, rozumie się zaś, że tym bardziej się wzmaga, gdy może się oprzeć na jakimkolwiek prawdopodobieństwie. Obecnie te nadzieje słusznie

<sup>7</sup> Czy mowa tu o Dobrowolskim Antonim, którego jako porucznika II puł. uł. wymienia Lista imienna Korpusu Kozaków Ottomańskich (M. Czajkowski, *Kozaczyzna w Turcji*) czy innym Dobrowolskim — trudno dociec. Trudno również ustalić imiona Protasiewicza i Sirki. Ten ostatni to być może Sierka, dow. oddziału w 1863 r. w Sandomierskiem (St. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863/4*. Raperswil, 1913).

czy nie, lecz są jeszcze więcej rozbudzone niż kiedykolwiek indziej. Bieda zaś, która ciśnie wszystkich prawie emigrantów, przyczynia się tym bardziej do oddawania się tym nadziejom. Przy byle jakim [wyraz nieczytelny] patriotyczno-polskim gotowi są oni wziąć udział w każdej walce, jaka by się wywiązała. Jeżeliby nawet Komitetowi Reprezentacyjnemu za pośrednictwem Kopernickich i dr Łukaszewskiego udało się utrzymać więcej gmin w Księstwach Naddunajskich, to w razie jakiegoś ruchu, więcej szans będą mieli do przeprowadzenia za sobą emigracji ci, którzy zachęcać będą do wzięcia udziału w walce, niż ci, którzy by od niej odwodzili. Nie sądzę, aby mianowicie w Księstwach Naddunajskich Komitet Reprezentacyjny — nawet przy powadze Kopernickich i dr Łukaszewskiego — mógł spodziewać się takiej względem siebie karności, aby był w stanie powstrzymać wmiieszanie się do tej walki emigracji polskiej. Za przykład w tym względzie służyć może niewstąpienie kilkudziesięciu Polaków emigrantów do powołanych w czasie ostatniej wojny przez księcia Hohenzollern ochotników w Księstwach Naddunajskich. Przeciw wstępowaniu Polaków [byli] dr Łukaszewski i inni jeszcze emigranci polscy mający niemałe znaczenie między swymi, a jednak znalazło się kilkudziesięciu, którzy się dali zaciągnąć. Rzecz jednak prosta, że jeżeliby ludzie z takim znaczeniem pomiędzy emigracją polską w Księstwach Naddunajskich, jak Koperniccy i dr Łukaszewski, sami brali inicjatywę w jakimś ruchu, wtedy już cała tamtejsza emigracja bez wyjątku poszłaby za nimi.

Co do stosunku emigracji polskiej do politycznego położenia samych Księstw Naddunajskich, cała tamtejsza emigracja polska jest przekonana, że samoistny narodowy byt Księstw Naddunajskich jest niemożliwy i że Księstwa te przejść muszą pod panowanie Austrii lub Rosji. Przekonanie to gruntują oni [emigranci] na dokładnej znajomości bojarów mołdawsko-wołoskich, z którymi są w ciągłej styczności. Prawie wszyscy ci bojarowie, którzy stanowią jedyną prawie warstwę inteligencji rumuńskiej, nie mają żadnego narodowego patriotyzmu i są również przekonani o niemożliwości samodzielnego narodowego bytu Rumunii. To, co się dzieje dzisiaj, uważają oni za rzecz przejściową i jeśli biorą w tym udział, to jedynie powodowani osobistym interesem, tj. chęcią wywyższenia lub zbogacenia się. Małe stronnictwo złożone głównie z adwokatów w Bukareszcie, które niby podtrzymuje dzisiejszy samodzielną byt Rumunii, czyni to przy niesłychanej przedajności sięgającej aż do ministrów i uważane jest w kraju jako mające na celu przede wszystkim swój osobisty materialny interes, to jest robienie fortun po osiągnięciu urzędów z sprzedajności, która pod rządem każdego innego państwa miejsca by mieć nie mogła.

Tak więc, gdy sami Rumuni nie mają dziś jeszcze patriotyzmu, który by ich prowadził do chęci posiadania samoistnego bytu narodowego, nie mogło się zrodzić w emigracji polskiej tam przebywającej żadne współczucie dla samodzielnosci narodowej Rumunii i wcale też wreszcie przez Rumunów to współczucie od Polaków nie jest wymagane. Wielu bojarów, sprzyja [wprawdzie] emigracji polskiej, a nawet bojarowie oddani Rosji skłaniają się do przyjaznych stosunków z emigracją polską w nadziei użycia jej lub przynajmniej zneutralizowania w ciągłych zamieszkach miejscowych, do których mianowicie stronnicy Rosji bezustannie dążą w Księstwach Naddunajskich; ale, jak to już mówiliśmy, nikt tam nie wymaga od emigracji polskiej współczucia dla narodowej samodzielnosci Rumunii.

Powtarzamy więc, że tamtejsi emigranci polscy nie mają najmniejszej wiary w trwanie samoistności narodowej Rumunii, a owszem są przekonani,



że Księstwa Naddunajskie przejść muszą pod panowanie któregoś z postronnych mocarstw; że zaś najmniej życzyliby sobie, aby przeszły pod panowanie Rosji, to samo z siebie się rozumie. Obawy zajęcia Księstw Naddunajskich przez Rosję ciągle się tam powtarzają i żaden z emigrantów Polaków tam zamieszkałych nie jest wolny od tych obaw.

Polscy emigranci w Księstwach Naddunajskich są przekonani, że udział ich w każdym tamtejszym zawichrzeniu dałby stanowczą przewagę tej stronie, po której stanęliby. Lecz nie tylko sami tamtejsi emigranci Polacy mają to przekonanie, ale mają go również i wszystkie miejscowe stronnictwa w Rumunii. Przekonanie to jeszcze bardziej się utwierdziło po pobiciu w r. 1863 dziesięćkroć liczniejszych wojsk rumuńskich przez 200 Polaków pod dowództwem Miłkowskiego<sup>8</sup>.

W czasie ostatnich rozruchów w Jassach, zaszłych po usunięciu ks. Cuzy, rejencja, czyli członkowie ówczesnego tamtejszego rządu rumuńskiego udali się do dr Izydora Kopernickiego z żądaniem, aby pospieszył do Jass i powstrzymał Polaków od wzięcia udziału w tych rozruchach. Jakoż dr Izidor Kopernicki na koszt ówczesnego rządu rumuńskiego przybył do Jass wraz z Bogdanowiczem, emigrantem zamieszkałym w Bukareszcie, ale przekonali się, że tamtejsi emigranci polscy nie mieli wcale zamiaru brać udziału w tych rozruchach. Natychmiast też zawiadomili o tym dwóch członków tymczasowego rządu, który podówczas przybył także do Jass, bo ówczesny rząd tymczasowy rumuński był dokładnie i przedwcześnie zawiadomiony o mających nastąpić rozruchach w Jassach pod pozorem jakoby oddzielenia Multan od Wołoszczyzny, lecz rzeczywiście wywołanych w widokach osobistych przez bojarowską partię rosyjską, na której czele stoją Roznowany i Moruzi. Polscy emigranci zamieszkali w Jassach, którzy patrzyli na bieg tych wypadków, nie mogą dosyć naopowiadać się o tchórzostwie ludu i wojska, będących w ówczesnej akcji na ulicach Jass. Gdyby naczelny wojskowy lekarz, Francuz generał Davilla, zniecierpliwiony niedołatwstwem i tchórzostwem wyższych i niższych oficerów tudzież żołnierzy rumuńskich nie był wsiadł wtedy na konia i de facto nie objął dowództwa nad wojskiem rumuńskim, chociaż to wcale do niego nie należało, byłyby ówczesne rozruchy w Jassach daleko dłużej potrwały.

Nie od rzeczy tu będzie nadmienić, że tenże generał Davilla zostający w służbie rządu rumuńskiego od lat kilkunastu, a obecnie naczelny w wojsku rumuńskim ma wielkie poważanie u wszystkich znakomitszych osobistości urzędowych Księstw Naddunajskich, a sam jest osobistym przyjacielem dr Izydora Kopernickiego, który mu imponuje swoją nauką i wysokimi lekarskimi zdolnościami. Za pośrednictwem generała Davilla dr I. Kopernicki dostał posadę w Księstwach Naddunajskich, którą dziś zajmuje, i wszedł w stosunki z wszystkimi najznakomitszymi osobami tamtejszymi. Obecnie dr I. Kopernicki ma takie tam poważanie, że gdy przybył do Jass z powodu wypadków, o których wyżej mówimy, prefekt i wszyscy wyżsi miejscowi urzędnicy składali mu wizyty w mieszkaniu jego tymczasowym w Hotelu Europejskim.

Z wszystkich Polaków emigrantów zamieszkałych w Księstwach Naddunajskich jeden tylko Rokitnicki zbliżony jest do bojarskiego stronnictwa, które tam nazywają rosyjskim<sup>9</sup>. Zbliżenie to pochodzi stąd, że przed

<sup>8</sup> Mowa o bitwie 15 lipca 1863 pod Kostangalią (Costangalia Baienari), por. St. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863/4 r.*

<sup>9</sup> Rokitnicki, w r. 1863 szef sztabu Junoszy (Adolfa A. Otto), następnie pułkownik i dowódca własnego oddziału, głównie w Lubelskiem i na Wołyniu.

rokiem Rokitnicki ożenił się z wdową Miklesko, rodzoną siostrą Mikleski, metropolity w Jassach, który związany jest pokrewieństwem i różnymi stosunkami z bojarskim stronnictwem rosyjskim. W czasie ostatnich rozruchów w Jassach tenże metropolita Miklesko w pontyfikalnym stroju z pastorałem w rękę ukazał się między ludem, zachęcając go tym sposobem do walki i jak wiadomo na ulicy wśród tłumu został nawet raniony bagnetem przez żołnierza. Rokitnicki uznaje się Polakiem i nie miałby ochoty jawnie wiązać się ze wspomnianym stronnictwem, gdyby nie to, że stronnictwo to nie manifestuje jawnie swego oblicza, a zawsze występuje niby w imię interesów miejscowych, jak np. przy ostatnich rozruchach w Jassach. Rokitnicki więc czy to przez terazniejsze rodzinne swe związki z rodziną Miklesków, czy wprost za pieniądze gotów jest służyć temu stronnictwu. Dzisiaj utrzymuje się on z dzierżawy dóbr cerkiewnych, z której płaci 1200 dukatów, a którą otrzymał tylko za staraniem swego szwagra, metropolity Miklesko. Oprócz tego żona Rokitnickiego ma majątek 5000 dukatów, od których pobiera procent. Wszystko to nie wystarcza Rokitnickiemu, który lubi żyć wystawnie i hulać, więc ma z tego powodu masę długów.

Przeszłość Rokitnickiego jest następująca: pochodzi z szlacheckiej rodziny z Królestwa Polskiego z gubernii płockiej, gdzie rodzice jego mieli pod miasteczkiem Płońskiem jakąś niewielką wioseczkę czy też dzierżawę. W r. 1848 emigrował do Turcji i był jakiś czas w kancelarii Sadyka Paszy (Czajkowskiego). Wkrótce jednak przeszedł na wiarę mahometańską i wstąpił do regularnego wojska tureckiego. Dosłużył się w nim stopnia majora. Odbывał kampanię krymską, potem był z Omerem Paszą w Azji, gdzie za waleczność otrzymał jakiś wojskowy order turecki. Po kampanii krymskiej wziął dymisję i wraz z Wierzbickim również renegatem i dymisjonowanym oficerem z regularnego wojska tureckiego przebywali w Księżtwach Naddunajskich. Obydwaj oni przekupieni przez Szturdzę, pretendenta ówczesnego do tronu rumuńskiego<sup>10</sup>, chcieli wywołać powstanie przeciw księciu Cuzie i w tym celu, mając wówczas wpływ na emigrację polską przebywającą w Księżtwach Naddunajskich, skłonili wielu emigrantów Polaków, podobno przeszło stu, do przyjęcia czynnego udziału w ich zamiarach. Naznaczyli im punkt zborny, na który obiecali w umówionym czasie dostarczyć broń, lecz o całej tej sprawie przedwcześnie powzięło wiadomość otoczenie księcia Cuzy. o czym znowu dowiedzieli się Rokitnicki i Wierzbicki, i nie przybyli na punkt zborny ani też nie dostarczyli broni. Lecz uwiedzeni przez nich emigranci stawiający się w umówionym czasie na punkt zborny znaleźli się bezbronnymi i prawie wszyscy wymordowani zostali przez wojsko rumuńskie, które ich otoczyło. Po tej awanturze Rokitnicki i Wierzbicki zostali aresztowani, lecz, jak twierdzi ogólna opinia utrzymująca się pomiędzy emigracją, za tajemną pomocą konsula rosyjskiego, który podówczas w tej sprawie sprzyjał księciu Szturdzy, uciekli z więzienia i udali się do Turcji.

Zarzuca także ogólna opinia emigracji Rokitnickiemu, że jeszcze przed opisaną wyżej awanturą wraz z tymże samym Wierzbickim wzięwszy pieniądze, jak mówią, trzy tysiące rubli, od konsula rosyjskiego, udali się na miejsce, gdzie stał pamiątkowy pomnik błtwy pod Warną i takowy rozebrali.

<sup>10</sup> Mowa o ks. Dymitrze Sturda, który po detronizacji ks. Aleksandra I odegrał bardzo czynną rolę ministra kilku resortów szczególnie w latach 1876—1888, po czym poświęcił się działalności naukowej i literackiej. Wspomniany Wierzbicki — to zapewne Mikołaj Wierzbicki, major w brygadzie Halim-Paszy w cz. wojny krymskiej (A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji*. Warszawa, 1935).

W czasie powstania polskiego z r. 1863 Rokitnicki i Wierzbicki stawili się do szeregów powstańczych. Każden z nich dowodził oddzielnym oddziałem i każdego z nich nazywano pułkownikiem. Obydwom odmówić nie można zdolności wojskowych i w czasie powstania bynajmniej nie okazali się zdrajcami. Wierzbicki jest teraz w Ameryce i ciągle komunikuje się listownie z Rokitnickim.

Rokitnicki, którego znam osobiście, jest bardzo zręczny, dowcipny, przy tym hulaka. Zabiera pieniądze, skąd tylko może, i każdy sposób dostania ich jest dla niego dobry, o czym nawet sam głośno mówi i co nazywa [wyraz nieczytelny], ale zaraz wszystko, co ma, przehula, a nawet odda innym biedniejszym. Z tego powodu mimo całej niewątpliwie brudnej przeszłości, mimo całej niepewności jego charakteru, ma swoich zwolenników z hulaków podobnych sobie, a wreszcie wszyscy mu przyznają, że jest zdolnym wojskowym.

Dość salonowe obejście się, które przybrać umie, gdy chce, dobra wymowa francuska, hulaszczność, która popłaca pomiędzy bojarami moldaskimi, pomogły mu, że ożenił się z niemłodą wdową z domu Miklesko, matką pięciorga dzieci. Przez to ożenienie spokrewnił się z wielu rodzinami bojarскими na Multanach. Mniej też jak gdziekolwiek indziej bojarstwo rumuńskie wgląda w czystość charakteru i szlachetność postępowania, brudną zaś przeszłość Rokitnickiego składają tylko na karb jego hulaszczności. Ma więc on wstęp do wielu domów bojarских i liczne teraz z powodu swego ożenienia stosunki na Multanach.

W czasie ostatnich rozruchów w Jassach mówią, że Rokitnicki ukrywał się w pałacu swego szwagra metropolity Miklesko i że gdyby tłum wziął przewagę nad wojskiem i okazały się jakieś szanse powodzenia, byłby Rokitnicki objął dowództwo tego ruchu. Rokitnicki powiada jednak, że nie był wówczas w Jassach, lecz gdzieś w podróży, i że o niczym nie wiedział, a dopiero na drugi dzień przejeżdżał koło Jass wracając do domu. Mieszka on teraz wraz z żoną w Botuszanach, a do swojej dzierzawy blisko stamtąd położonej dojeżdża tylko.

Rzecz prosta, że taki Rokitnicki jest zawsze do kupienia przez tego, kto lepiej płaci, nie wyłączając od tego i rządu rosyjskiego. Musiałem się rozszerzyć o Rokitnickim, bo jego przedsiębiorczość, raczej awanturniczość, a przy tym zręczność, zdolności wojskowe i dzisiejsze jego stosunki na Multanach nie pozwalają tutaj pobieżnie go pominąć.

Co do sprawy zaciągnięcia się kilkudziesięciu z emigracji polskiej do korpusu ochotników, który, jak wiadomo, formował książe Hohenzollern podczas ostatniej wojny austriacko-pruskiej — rzecz się tak miała:

Rząd rumuński nadał Polakowi z Galicji Dobrzańskiemu, urzędnikowi telegrafu z Multan, stopień kapitana w korpusie ochotników i polecił mu werbować do tego korpusu Polaków. Cała inteligentniejsza emigracja polska w Rumunii była przeciw zaciąganiu się Polaków do tego korpusu, ale znalazło się kilkudziesięciu, zdaje się wszystkiego 30, którzy znosząc nędzę zachęceniu ogromnie wysokim żołdem, jaki im płacić obiecał rząd rumuński, a nawet z góry zaliczał, zaciągnęli się jako ochotnicy. Pomędzy nimi był więcej odznaczającym się niejaki Mięta, oficer z powstania polskiego, tudzież Teofil Pildelski, którego znam osobiście <sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Mięta Mikołajewicz Ludwik (ur. 1843), oficer austriacki dezertował do powstania 1863 r. i walczył w Krakowskiem; Pildelski Teofil — bliżej nie znany.

Gdy Teofil Pildelski przyszedł podówczas w Bukareszcie do dr I. Kopernickiego, ten tak był przeciwnym zaciąganiu się Polaków do korpusu ochotników, że nie chciał z Pildelskim rozmawiać, lecz kazał mu wyjść za drzwi.

Skoro ochotnicy ci stanęli nad Dunajem i zdawało się, że przyjdzie do walki z Turkami, a więc i z pułkami Sadyka Paszy (Czajkowskiego), postanowili w takim razie przejść wszyscy razem do Turków, to jest po prostu dezertować. Lecz wkrótce ochotników rozpuszczono i Dobrzański, który ich zwerbował, powrócił na swój urząd przy telegrafii w Multanach.

Po wymienionych na początku tego pisma trzech najznakomitszych politycznie osobistościach pomiędzy emigracją w Księstwach Naddunajskich tj. (obu Kopernickich i dr Łukaszewskim), wymienił jeszcze potrzeba niejakiego Sirkę, emigranta polskiego, obecnie urzędnika telegrafu w Jassach. Jest on w ścisłych stosunkach z dr. Łukaszewskim i Fr. Kopernickim, bywa u nich często i nawet dotąd należy do ich gminy, ale ma przez nich zleczone zawiązać pod swoim przewodnictwem oddzielną gminę w Jassach. Lecz, jak mówiłem, emigracja, wyjąwszy inteligentniejszych, nie ma chęci wiązać się jakąkolwiek organizacją, a tych inteligentniejszych jest bardzo mało w Jassach. Sirko ma tam tylko takiego jednego, niejakiego Drohomireckiego z Ukrainy, uczciwego, ale zresztą nie mającego żadnej doniosłości politycznej.

Sirko, o którym tu mówię, zna się prawie z wszystkimi emigrantami polskimi na Multanach; jest to człowiek uczciwy, zdolny i dziwnie potężny urok wywierający na swoich kolegów. Mówi im w oczy prawdę, napomina ich, łąje nawet, lecz w taki sposób, że żaden się nie obraża, owszem jest mu uległym. Otacza go przy tym w oczach kolegów urok poświęcenia i waleczności, bo w samym początku powstania 1863 r. udał się na plac boju, był w oddziale Jeziorańskiego i pod Langiewiczem został oficerem na placu boju i odniósł ciężkie rany. Jest to człowiek, który w danych razach pociągnie za sobą licznych swych przyjaciół.

Dr Łukaszewski, Kopernicy, Sirko, Rokitnicki i wszyscy inni emigranci na Multanach wiedzą, że Taczanowski i Langiewicz są w Konstantynopolu, lecz żadnych z nimi nie mają związków. Sądzą oni, że Taczanowski i Langiewicz przybyli do Konstantynopola jedynie w osobistych celach, a mianowicie ubiegania się o objęcie komendy dwóch pułków tak zwanych Kozaków sułtańskich, którymi dowodzi Sadyk Pasza (Czajkowski)<sup>12</sup>. Jest on już stary i ciągle głosi, że chce złożyć dowództwo tych pułków. Pułki te, chociaż nazywają się Kozakami, są: jeden ułański, drugi dragoński. Sadyk ma w ręku od kilku lat ferman sułtański na uformowanie dwóch jeszcze pułków, ale ich nie formuje przez swoje proste niedbalstwo. Sadyk bowiem jest znakomitym powieściopisarzem, zręcznym, ale zwykle w osobistych tylko widokach intrygującym dyplomata, o podniesieniu zaś swoich pułków do lepszego stanu ani myśli. Toleruje nawet pijaństwo, hulatykę, niekiedy i kradzież, aby tylko wśród ludzi tym sposobem uniżonych być panem despotycznym. Lękając się uronić cokolwiek z despotycznej swej władzy nad dowodzonymi przez siebie pułkami, nie chce, aby wstępowała do tych pułków — a szczególnie w znaczniejszej masie — inteligencja i emigracja polska, dlatego też toleruje, jak powiedzieliśmy — pijaństwo, hulatykę a nawet kradzież, nie tylko u żołnierzy, ale i u oficerów. Sprowadza to bardzo złą opinię emigracji dla tych pułków i odstręcza ją od wstępowania do nich. Jeżeli kto wstąpi z porządniejszych lu-

<sup>12</sup> Czajkowski Michał (1804—1886), powieściopisarz, pamiętnikarz i znany działacz emigracyjny, po przyjęciu islamu (1850) Sadyk Pasza i dowódca pułku Kozaków Ottomańskich w czasie wojny krymskiej.

dzi do tych pułków. Sadyk umyślnie zostawia go dłuższy czas na niższym stopniu, aby był tyranizowanym moralnie i materialnie przez brutalnych oficerów i albo wystąpił z powrotem, albo zastosował się do atmosfery, która w tych pułkach panuje. Ma się rozumieć, że są jednak niekiedy wyjątki i Sadyk uznawszy oddanie mu się zupełne kogo z porządniejszych ludzi dość go faworyzuje. Do takich wyjątków należy teraz Augustyn Kwaśnicki, doktor medycyny z Kijowskiego Uniwersytetu, którego Sadyk dość proteguje<sup>13</sup>. Kwaśnicki wstąpił do Kozaków Sadyka z wytrwałym zamiarem wpłynięcia na ich reformę, ale dotąd żadnego wpływu wyrzucić nie mógł.

Pułki te składają się z chrześcijan, przeważnie Bułgarów tureckich, ale jest także wielu Żydów dezerterów z wojska rosyjskiego. Oficerami zaś są tylko Polacy i język panujący w pułkach polski, bo żołnierze, chociaż Bułgarowie, mają sobie za znak honoru na wzór oficerów mówić po polsku. Komenda jednak jest ruska, bo pułki reprezentują dawnych Kozaków z Rusi, sam Sadyk jest z Wołynia i przywiązany do tradycji ruskich.

Sadyk każdemu z wyższych wojskowych z emigracji polskiej, którzy przybywają do Konstantynopola, jak np. Różyckiemu<sup>14</sup>, Taczanowskiemu, Langiewiczowi czyni zawsze nadzieję oddania dowództwa nad tymi pułkami, ale naprawdę wcale nie myśli o tym, i zdaje się, że chciałby, aby dowództwo po nim objął jego syn, których ma dwóch, obydwu w wojsku tureckim<sup>15</sup>. Jeden z nich dowodzi szwadronem w kozakach Sadyka, a drugi jest adiutantem przy wielkim wezyrze. Obydwaj na dowódców wcale nie zdolni.

Edmund Różycki pochodzi także z Wołynia i jest bliskim kuzynem Sadyka. Gdy na początku 1864 r. Różycki był w Konstantynopolu, Sadyk prezentował mu te swoje szwadrony, które stały wówczas w Konstantynopolu, i objawił głośno, że chce mu oddać swe dowództwo, ale pod warunkiem, że kierunek, jak się wyrażał, dyplomatyczny zostanie w ręku Sadyka. Byłoby to wkrótce znowu doprowadziło do usunięcia Różyckiego z dowództwa tym więcej, że Sadyk żyje w ściślejszej przyjaźni z wszystkimi baszami tureckimi i ma znakomite wpływy w Konstantynopolu. Różycki więc odmówił, a raczej chciał przyjąć do dowództwa bez pozostawienia w ręku Sadyka owego „dyplomatycznego kierunku” i odtąd poróżnili się z Sadykiem. Wreszcie Różycki towiańczyk, wcale niezdolny był do tego dowództwa, o czym Sadyk dobrze wiedział.

<sup>13</sup> Kwaśnicki Augustyn (1839—1931) działał do r. 1874 w Konstantynopolu jako lekarz gwardii sultańskiej, potem był prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>14</sup> Mowa o Edmundzie Różyckim (1827—1893) generale wp. w 1863 r. Autor raportu pomieszał tu E. Różyckiego z Karolem, towiańczykiem.

<sup>15</sup> Czajkowski Adam z dowódcy szwadronu szybko awansował na wyższe szczeble w Dragonach Ottomańskich, a po opuszczeniu Turcji dostał rangi generalskiej w służbie carskiej. Napisał *Zamietki o tureckiej kawalerii i sławianskom legionie, bywszem pod komandoju Sadyka paszi*. („Wojsennyj Sbornik” 1875, t. CIV).

Czajkowski Władysław, wychowanek szkoły wojskowej franc. w St.-Cyr. — rozpoczął karierę oficerską od brygady dragońsko-kozackiej i do kilku lat został komendantem szkoły podoficerskiej kozaków w Stambule; następnie przyjmąwszy islam otrzymał godność Muzzefer-Beja i wyższe stopnie wojskowe w armii sultańskiej.

Obaj Czajkowsky byli synami I żony Sadyka, Francuzki, z domu Gabarat, podobnie jak córki: Karolina, żona Piotra Suchodolskiego, i Michalina, wydana za dr Gutowskiego.

Zdaje się, że i teraz Sadyk durzyć musi Taczanowskiego i Langiewicza jakimiś konszachdami o dowództwo nad Kozakami; mówią nawet na Multanach, że odpowiednio do fermanu, który Sadyk posiada na sformowanie dwóch jeszcze pułków Kozaków, chciał powierzyć to sformowanie Taczanowskiemu, zapewne jednak cała ta rzecz na niczym się skończy.

Sadyk ma mnóstwo nieprzyjaciół w emigracji: jedni ganią go ogólnie za złe i nieodpowiednie, jak nazywają, interesowi narodowemu używanie dowództwa; inni osobiste do niego mają pretensje, lecz ci ostatni przeważnie już tylko za to, że ich nie porobił wyższymi oficerami w Kozakach. Do takich należą wyżej wspomniany Rokitnicki tudzież Wyleżyński, osoba bardzo głośna na emigracji<sup>16</sup>.

Wyleżyński jest to szlachcic z Wołynia, hulaka, lecz zresztą uczciwie się prowadzący. Był dosyć bogaty, ale stracił dużo majątku i dzisiaj żyje na Multanach z nadsyłanych mu dość obficie funduszków przez jego siostry, które są bogate. Wyleżyński, jak wieść niesie, jest synem naturalnym Walewskiego, bogatego obywatela z Wołynia; z tego powodu rodzina Wyleżyńskich w ciągłych jest stosunkach w Walewskimi, a także z Walewskim, ministrem francuskim<sup>17</sup>.

Wyleżyński emigrował z Wołynia w r. 1862, to jest jeszcze przed powstaniem, z powodu pomocy, jakiej udzielił do znanej ucieczki więźniów politycznych z Żytomierza, uwięzionych tam za ówczesne manifestacje. W powstaniu był bardzo krótko, dowodził tylko w jednej bitwie pod Kobylanką szwadronikiem, który przybrał po kozacku i nazywał Kozakami, gdyż sam mianuje się Rusinem i jak wielu Polaków z Wołynia, Podola i Ukrainy sprzyja sprawie rusko-ukraińskiej [kilka słów nieczytelnych]. Po przejściu do Galicji Rózyckiego, z którym Wyleżyński jest w ścisłej przyjaźni, bo Rózycki przed powstaniem mieszkał jakiś czas u Wyleżyńskiego na Wołyniu, Wyleżyński pojechał do Rózyckiego i ten mu powierzył formowanie szwadronu zwanego Kozakami. Do tego szwadronu weszła prawie sama młodzież z Rusi, po większej części dość bogata. Przez cały czas formowania się oddziałów Rózyckiego, co trwało blisko rok bez wyjścia w pole, młodzież ta hulala po domach szlacheckich w Tarnopolskiem i Czortkowskiem, a przy tym głosiła wraz z Wyleżyńskim, że oni wszyscy są Rusinami, że Ruś dla nich jest wszystkim, że szlachtę polską na Rusi po prostu wyrznąć trzeba. Buńczuczność, hulaszczność, spory z szlachtą tarnopolską i czortkowską, która nieprzyjaźnie patrzy na sprawę ruską, popychały Wyleżyńskiego i jego towarzyszy do tych krzyków i czczych gróźb, przed których spełnieniem sami pierwsi szlachty by bronili. Ale to wszystko spowodowało, że Wyleżyńskiego, który niczym więcej nie jest jak hulaką i krzykaczem, ostatnim może zabytkiem sławnych jar-marcznych bałagułów wołyńskich, ma szlachta galicyjska za strasznie czerwonego.

Po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicji w r. 1864, Wyleżyński i cały jego szwadronik dostali się na Multany, gdzie hulali, hałasowali, robili różne projekty, jedne dziksze od drugich. Wyleżyńskiemu wreszcie skończyły się pieniądze i z tego powodu odosobnił się bardzo od dawnych kolegów obwinając ich wszystkich prawie bez wyjątku, że go objedli i opili. Mieszka teraz Wyleżyński na Multanach we wsi Taratce, pół mili od Michalen, gdzie

<sup>16</sup> Adam Wyleżyński, przed powstaniem 1863 student Uniwersytetu Kijowskiego, następnie dowódca partii w Lubelskiem (bitwa pod Kobylanką — 1.V.1863).

<sup>17</sup> Mowa o Aleksandrze Colonna Walewskim (1810—1868) synu naturalnym Napoleona I i Marii Walewskiej, w latach 1855—1860 francuskim ministrze spraw zagranicznych.

jedynie zajmuje się polowaniem. Lubiąc być wszędzie pierwszym, do czego przywykł przy hulankach, nie lubi on bez wyjątku wszystkich ludzi wyższych od niego inteligencją, dlatego jest w złych stosunkach z F. Kopernickim i dr Łukaszewskim i nie komunikuje się z nimi.

Wskutek stosunków z Walewskimi i stosunków siostry Wyleżyńskiego wydanej za p. Löwenthal, dygnitarza wojskowego przy ambasadzie austriackiej w Paryżu, Wyleżyński ma otrzymać od ministerstwa wiedeńskiego pozwolenie na zamieszkanie za paszportem holenderskim, jaki posiada, na Bukowinie, w dobrach Haywasa, który żeni się z kuzynką Wyleżyńskiego, panną Wodzicką i ma dać Wyleżyńskiemu na wiosnę miejsce nadleśnego w swoich dobrach.

Wymienię jeszcze poniżej niektóre osoby z emigracji polskiej zamieszkałe na Multanach<sup>18</sup>:

1. **Sonulewicz**, doktor medycyny, emigrant z r. 1862 ze Żmudzi. Ożenił się w tych dniach z panną Olchowską, rodzoną siostrą żony dr Łukaszewskiego. Sonulewicz mieszka w Targu Niamitz pod Romaniem, gdzie jest doktorem przy szpitalu. Szwagier jego, dr Łukaszewski przesyła mu za pośrednictwem wymienionego wyżej Sirki z Jass dzienniki i książki polskie, jakie otrzymuje z zagranicy. Sonulewicz nie wdaje się w politykę, pilnuje tylko swego fachu.

2. **Bogdanowicz**, kapitan z powstania polskiego z r. 1863, inżynier. Mieszka w Bukareszcie. Ma powierzony od rządu rumuńskiego pomiar świeżo sekularyzowanych dóbr cerkiewnych na Wołoszczyźnie. Jest to ten sam Bogdanowicz, który przyjeżdżał z dr Izydorem Kopernickim do Jass w czasie tamtejszych ostatnich zaburzeń, o czym już wyżej mówiliśmy. Jest to człowiek zdolny i ma wiele stosunków z dygnitarzami rządu rumuńskiego, wreszcie jest w przyjaźni i solidarności politycznej z dr Izydorem Kopernickim.

3. **Wiśniewski**, emigrant z Wołynia. Dowodził powstaniem w Owrucciem. Mieszka teraz w Bakowie. Jest geometrą i zajmuje się pomiarami dóbr ziemskich na Multanach, co mu daje dostateczne utrzymanie, a nawet pozwala na zebranie niewielkiego funduszu. Dosyć zdolny.

4. **Szmitt**, emigrant z r. 1831, zegarmistrz. Stale osiadły w Botuszanach, gdzie ma swój dom. Człowiek już stary, uczciwy, towarzyski i żyjący w kółkach emigracyjnych.

5. **Arend**, emigrant z r. 1831 z Litwy. Szuka miejsca przy gospodarce w Botuszanach i okolicy. Dosyć zdolny.

6. **Gorajski**, emigrant z r. 1863, z Kongresówki. Jako geometra zarabia na utrzymanie w okolicach Botuszan. Politycznie mało znaczący.

7. **Müller**, emigrant z Galicji. Jeszcze przed powstaniem przeniósł się na Multany, szukając zarobku jako gorzelnik. W czasie powstania był w kilku oddziałach w Kongresówce i został ciężko ranny. Po powstaniu zamieszkał

---

<sup>18</sup> Mowa tu o następujących emigrantach: Bogdanowiczu Anaklecie (Ormianinie z Brzeżańszczyzny, oficerze w.p. w r. 1831), Wiśniewskim Leonardzie (ur. 1836, poruczniku w. ros. następnie powstańcu), Szmicie Marcinie (który był w częstym kontakcie z Jeżem-Miłkowskim przed 1863 r.), Arend'cie Ludwiku (rusznikarzu, który najpierw pracował w serbskiej fabryce broni w Kragujevaczu, następnie przeniósł się do Rumunii), ks. Chwale Bartłomieju (ur. 1806, który musiał opuścić Królestwo Polskie jako ścigany kapłan-patriota) i Śliwowskim Przemysławie (uczestniku wyprawy Klemensa Przewłockiego na Kaukaz w r. 1863). Do innych nazwisk brak danych biograf.

w Botuszanach, gdzie ożenił się z ubogą dziewczyną i założył piekarnię. Pracowity i uczciwy, mało inteligentny.

8. Teofil Pildelski, mieszka w Botuszanach bez żadnego zajęcia. Podobno pochodzi z Kongresówki. Zdaje się próżniak, kłamca, hulaka. Jest to ten sam, o którym mówiliśmy wyżej, że zaciągnął się do korpusu ochotników zbieranych przez ks. Hohenzollern.

9. Drohomirecki, emigrant z Ukrainy z r. 1863. Jest bez żadnego zajęcia w Jassach. Był urzędnikiem przy telegrafii w Jassach, lecz gdy zmniejszono etaty urzędników, stracił zajęcie. Otrzymuje zasiłki pieniężne od rodziny i z tego żyje. Jest uczciwy.

10. Ks. Chwała, proboszcz z Kongresówki, z miasta Biłgoraja. Emigrował w r. 1863. Mieszka w Jassach u swego kuzyna Sitana z Biłgoraja. Jest to człowiek stary, żyjący w Jassach zupełnie samotnie, nie komunikuje się z emigracją, ani z nikim innym.

11. Śliwowski, mając lat 17 za polityczne przestępstwo był zesłany w r. 1845 z Kongresówki na Sybir. Potem był oddany do wojska rosyjskiego, z którego uciekł do Turcji. Utrzymuje się ze strojenia fortepianów. Jest alkohikiem. Przebywając w Turcji był w Tulczy, gdzie mieszkał także agent Hercena, wychodziec rosyjski Kielsiew, człowiek uczony, lecz pijak<sup>19</sup>. Spotkali się teraz z Śliwowskim w Jassach i razem piją.

12. Protasiewicz, emigrant z Kamieńca z r. 1863. Inteligencja żadna. Jest niby jako kolega u Wyleżyńskiego, ale po prostu jest jego służącym.

13. Dobrowolski, emigrant z Kaliskiego z r. 1848. Powiada, że był w r. 1848 w węgierskim powstaniu. Inteligencja żadna. Jest bez zajęcia, więc tymczasowo przebywa u Wyleżyńskiego, który go trzyma po to, aby z nim chodził na polowanie.

### *L'émigration polonaise dans les Principautés Danubiennes après l'Insurrection de Janvier*

#### RÉSUMÉ

En 1866 autorités autrichiennes agissant de concert avec le gouvernement de Galicie et la Direction de la Police à Lwów envoyèrent deux agents dans les Principautés Danubiennes pour qu'ils y aient examiné l'attitude politique de l'émigration polonaise. Cette contribution fait partie du rapport de ces deux agents (Leon Öhm et Kazimierz Machowski) de la fin de 1866 et nous fournit des informations intéressantes quoique assez tendancieuses au sujet des conditions des Polonais en Roumanie après la chute du prince Alexandre Cuza (23 février 1866), ainsi que sur le début du règne du prince Charles Hohenzollern et sur les troubles intérieures dans les Prin-

<sup>19</sup> Kielsjew Iwanowicz Wasyl (1835—1872), literat i działacz rewolucyjny rosyjski — był agentem Hercena na terenie Dobrudży, gdzie pozyskiwał Kozaków-emigrantów do walki z caratem. Dlatego szukał bliskich stosunków z Czajkowskim Sadykiem i Wład. Jordanem, który przez swoich wysłanników na Kaukaz przemycił numery *Kotokoła* do szeregów rosyjskich, walczących z Czerkiesami. Opinia raportu o Kielsjewie jest tendencyjnie oczerniająca.

Hercen Aleksander (1812—1870), głośny bojownik przewrotu rewolucyjnego w Rosji, literat, publicysta i pamiętnikarz, działający na emigracji. Współdziałał z polską emigracją postępową i był gorącym propagatorem przymierza rewolucyjnego Polski i Rosji dla obalenia caratu.



cipautés. Le rapport nous informe encore sur la vie des émigrés polonais peu connus, qui agissaient en Roumanie. Dans la caractéristique des influences autrichiennes et russes le rapport souligne la suprématie de Pétersbourg sur l'initiative politique de l'Autriche-Hongrie sur ces territoires.

### Польская эмиграция в Придунайских княжествах после восстания 1863 года

#### РЕЗЮМЕ

В 1866 году австрийские правительственные органы по соглашению с наместником и полицейским управлением во Львове выслали двух агентов разведки в Придунайские княжества для изучения настроений местной польской эмиграции. Приведённые в статье материалы основаны на рапорте этих агентов (Леона Ома и Казимира Маховского), представленном властям в конце 1866 г.

Этот рапорт заключает в себе интересную, хотя и не лишённую тенденциозности, информацию о положении поляков в Румынии в период после падения князя Александра Кузы (23. II. 1866) и начала княжения Карла Гогенцоллерна вплоть до внутренних столкновений в княжествах. Большой интерес представляют биографические сведения о мало известных деятелях польской эмиграции в Румынии. Оценивая русское и австрийское влияние в этом районе, рапорт подчёркивает явный перевес Петербурга над политической инициативой Австро-Венгрии.